Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2

Lund, 18 10. 1946.

Nr 64

'P O L A K'

Przegląd Tygodniowy

Bok 2.
Nr 64.
Lund, dnia 18 października 1946 r.

LINIA CUBZONA.

Określenie 'Linia Curzona' spotykamy dziś co krok w przemówieniach mężów stanu, w dyskusjach politycznych, na łamach prasy. Sami mówimy o niej dużo. Ale Bogiem a prawdą nie wszyscy z nas umieliby odpowiedzieć na pytanie ciekawego cudzoziemca, skąd się wzięła ta 'linia', dla której trudno znaleźć usprawiedliwienie w historii, etnografii czy geografii obszarów, przez które przebiega - i jakie są jej dzieje.

Traktat wersalski, zawarty po ukończeniu pierwszej wojny światowej, nie ustalił granicy polsko-sowieckiej. Jednakże Bada Najwyższa głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych nakreśliła w dniu 8 grudnia 1919 r. linię, wobrębie której upoważniła Polskę do utworzenia normalnej państwowej administracji polskiej. Bada Najwyższa zastrzegła przytym wyraźnie prawa Polski do roszczeń terytorialnych na wschód od tej linii. Tak ustanowiona linia tymczasowa obejmowała wyłącznie tereny b.zaboru rosyjskiego i urywała się na granicy dawnych zaborów: rosyjskiego i austriackiego, a zatem nie dotyczyła zupełnie Małopolski /t.zw. Galicji/. Linia ta była pierwowzorem t.zw. linii Curzona. Co do Małopolski, to uchwała Bady Najwyższej jeszcze z dnia 25 czerwca 1919 r. upoważniła Polskę do zajęcia całej 'wschodniej Galicji' aż po rzekę Zbrucz.

W czasie wojny polsko-sowieckiej, gdy wojska sowieckie posuwały się naprzód, brytyjski minister spraw zagranicznych Lord Curzon za zgodą rządu polskiego zwrócił się 11 lipca 1920 r. do rządu sowieckiego z wezwaniem do natychmiastowego podpisania rozejmu. Lord Curzon zaproponował, aby wojska polskie wycofały się na linię tymczasową, ustanowioną przez Badę Najwyższą w grudniu 1919 r. oraz aby wojska sowieckie zatrzymały się w odległości 50 km. na wschód od tej linii. W Małopolsce wschodniej obie armie miały wedle depeszy Lorda Curzona zatrzymać się na linii, zajmowanej w dniu podpisania rozejmu, co wedle stanu rzeczy z owej daty oznaczało pozostawienie całej Małopolski wschodniej po Zbrucz w rękach polskich. Lord Curzon proponował również, aby następnie zebrała się w Londynie konferencja celem rokowań o ostateczny pokój między Bosją a państwami sąsiednimi. Bząd sowiecki odrzucił tę propozycję Lorda Curzona, oświadczając, że nie zgadza się na natychmiastowy rozejm, że będzie rokował tylko bezpośrednio z Polską i że gotów jest przyznać Polsce granicę korzystniejszą od linii, wytyczonej w depeszy Lorda Curzona.

W czasie rokowań pokojowych w Bydze, sowiecka delegacja rosyjska i ukraińska parokrotnie ponowiła poprzednie oświadczenia władz sowieckich, odrzucając linię Curzona, uznając, że granica polsko-sowiecka powinna przebiegać dalej na wschód. I istotnie, granica wytyczona traktatem ryskim z marca 1921 r., która była wynikiem kompromisu, uwzględniającego interesy obu stron, a według źródeł sowieckich oznaczała nawet zwycięski dla Sowietów wynik wojny z Polską - biegła na wschód od t.zw. linii Curzona.

Pamiętać należy, że nigdy w latach 1919-1920 linia Curzona nie była uważana za ostateczną linię graniczną, lecz tylko za tymczasową granicę regularnej administracji państwowej polskiej /z wyraźnym zastrzeżeniem praw polskich do roszczeń do obszarów leżących na wschód od tej linii/, bądź też za linię rozejmu w działaniach wojennych.

Wielkie mocarstwa sprzymierzone w dniu 5 marca 1923 r., zaś Stany Zjednoczone Ameryki w dniu 5 kwietnia 1923 r., uznały ostatecznie granicę traktatu ryskiego, unieważniając tym samym wszystkie poprzednio wykreślone odmienne linie. Ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii był w tym czasie właśnie Lord Curzon.

Związek sowiecki nigdy w czasie dwudziestolecia niepodległości Polski nie wysuwał żądań zmian granicznych; przeciwnie, zawarł on z Polską pakt o nieagresji w dniu 25 lipca 1932 r. /odnowiony 5 czerwca 1934 r./, potwierdzając w ten sposób granicę traktatu ryskiego.

Gdy Rosja wkroczyła zbrojnie na ziemie Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 r., dokonała nowego rozbioru Polski, wytyczając t.zw. linię Ribbentrop-Mołotow, jako 'ostateczną' linię graniczną interesów państwowych Niemiec i Związku Sowieckiego. Linia ta na środkowym odcinku biegła wzdłuż t.zw. linii Curzona, na innych jednak odcinkach różniła się od niej wyraźnie, zostawiając po stronie sowieckiej okręg Łomży i Białegostoku oraz Lwów i całą Małopolskę wschodnią po San.

Zawierając pakt polsko-rosyjski w dniu 30 lipca 1941 r., Sowiety uznały, że 'sowiecko-niemieckie układy, tyczące terytorialnych zmian w Polsce, straciły swoją moc'. Tym samym Rosja wyrzekła się nieprawego nabytku połowy Polski.

Gdy wojska sowieckie w zwycięskim pościgu za armią niemiecką wkroczyły znowu na terytorium Rzeczypospolitej, rząd polski w oświadczeniu z dnia 5 stycznia 1944 r. uznał za wysoce pożądane wznowienie dyplomatycznych stosunków z ZSRR. Na to w dniu 11 stycznia 1944 r. ukazała się odpowiedź sowiecka, która m.in. mówiła, że traktat ryski był niesprawiedliwy i narzucony Związkowi Sowieckiemu oraz że granica sowiecko-polska powinna być wytyczona na podstawie linii Curzona. W deklaracji z dnia 15 stycznia 1944 r. rząd polski odpowiedział, że nie może uznać jednostronnych decyzyj i faktów dokonanych oraz zwrócił się do rządów brytyjskiego i amerykańskiego o pośrednictwo i udział w rozmowach polsko-sowieckich. 17 stycznia tegoż roku rząd sowiecki uznał, że odpowiedź polska może być zrozumiana tylko jako odrzucenie linii Curzona. Od tego czasu linia Curzona zajmuje czołowe miejsce w propagandzie sowieckiej, jako rzekomo jedyna słuszna granica, oparta na względach historycznych, etnograficznych, gospodarczych i strategicznych. W rzeczywistości terytorium, położone pomiędzy granicą traktatu ryskiego, a linią Curzona, i stanowiące około 47 proc. obszaru państwa polskiego, obejmuje ziemie, które /jak Małopolska Wschodnia/ nigdy nie należały do Rosji, bądź które Rosja carska zagrabiła Polsce w czasie rozbiorów. Pod względem narodowościowym tereny te nie są jednolite; ludność ich przed wojną składała się: z Polaków - 36%, Ukraińców - 37%, Białorusinów -16% Żydów - 8% in. narodowości /Litwini, Niemcy, Czesi/ - 2%, natomiast Rosjanie na tym obszarze wynosili zaledwie 1% ludności. Pod względem wyznaniowym katolicy /obu obrządków/ stanowili przed wojną - 57%, prawosławni - 32%, Żydzi - 10%, inni /muzułmanie, karaimowie itd./ - 1%. Nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, że ludność tych ziem pragnie przyłączenia się do ZSRR. Pod względem gospodarczym ziemie te zawierają cenne bogactwa naturalne /nafta w zagłębiu Borysławskim i Bitkowskim, wosk ziemny, sole potasowe w Kałuszu i Stebniku, gazy ziemne, kamieniołomy, lasy oraz urodzajne ziemie/ niezbędne dla gospodarstwa narodowego Polski. Wreszcie linia Curzona odrywa od Polski dwa wielkie ośrodki kultury polskiej, związane w swojej przeszłości jaknajściślej z całością ziem Rzeczypospolitej.

A jednak linia ta została uznana przez Roosevelta, Churchilla, Stalina na konferencji w Jałcie /luty 1945/ jako wschodnia granica Polski. Decyzja ta powzięta została bez udziału i upoważnienia prawowitego rządu polskiego w Londynie, który oświadczył 13 lutego:'metoda ta... stanowi niewątpliwie porzucenie litery i ducha Karty Atlantyckiej oraz prawa każdego narodu do występowania w obronie własnych interesów. Rząd Polski oświadcza, że decyzje konferencji trzech dotyczące Polski nie mogą być uznane przez Rząd Polski i nie mogą obowiązywać narodu polskiego. Oderwanie od Polski wschodniej połowy jej terytorium przez narzucenie jej t.zw. linii Curzona, jako granicy polsko-sowieckiej, naród polski przyjmie jako nowy rozbiór Polski tym razem dokonany przez sojuszników Polski.'

NORYMBERSKIE ECHA.

Wyroki norymberskie wywołały, jak było do przewidzenia żywy oddźwięk opinii publicznej. Niewiele może spraw bieżących spotyka się z tak różnorodną oceną, jak ten ostatni akt 'epopei' hitlerowskiej. Narody które najwięcej ucierpiały pod okupacją niemiecką nie mogą pogodzić się z uniewinnieniem Schachta, von Papena, Fritschego i łagodnymi wyrokami na kilku innych zbrodniarzy.'Izwiestia' ubolewają nad tak pobłażliwym wyrokiem, a francuski 'Franc Tireur' woła ze zgrozą:'Świat myślał, że nie zobaczy nic gorszego niż nieokiełznany nazizm. Zobaczył tymczasem coś gorszego: nazizm rozgrzeszony'. Są głosy, zwłaszcza w Anglii, że stracenie przywódców Trzeciej Rzeszy rozdmucha skompromitowaną legendę narodowego socjalizmu; inni, jak amerykański senator R. A. Taft określają karę przez powieszenie jako pogwałcenie 'podstawowych zasad amerykańskiego prawa'. Byli nawet tacy fantaści, którzy opublikowali listę amerykańskich'zbrodniarzy wojennych', na której figurują najwybitniejsi działacze wojskowi i cywilni ostatniej wojny.Prokurator Jackson twierdzi, że niesławna śmierć hitlerowców po tchórzliwej samoobronie położyła kres ich legendzie. Zwłaszcza samobójstwo Göringa dowodzi wg Jacksona braku odwagi poniesienia odpowiedzialności za swoje czyny. Wyszło na jaw, że i marszałek Keitel usiłował popełnić samobójstwo. Nie ulega wątpliwości, że dla fanatycznych Niemców zamachy te nie są bynajmniej hańbiące i że tylko satysfakcją może ich napawać myśl, iż takie 'asy' jak Hitler,Himmler, Goebels, Göring, Ley -przechytrzyli zwycięzców. Natomiast na ogóle Niemców proces nie wywarł spodziewanego wrażenia i nie wpłynął na ich 'reedukację'. Dla nich zresztą wyrok był zgóry przesądzony - - wyrok jako zemsta /osądzana nawet jako zbyt łagodna/ nad zwyciężonymi, jako wynik klęski wojennej. Gotowi są wysuwać argument, nie pozbawiony pewnej słuszności, choć bynajmniej nie łagodzący rozmiarów potwornych zbrodni niemieckich: że zbrodniarze wojenni zidentyfikowani zostali także wśród wojskowych bułgarskich, włoskich, jugosłowiańskich a nawet amerykańskich i angielskich, lecz nie zostali dotąd pociągnięci do odpowiedzialności. Lecz prokurator Jackson podkreśla, że podstawowy sens procesu polega na potępieniu wojny napastniczej i 'dawnej teorii, że prawo międzynarodowe dotyczy państw, ale nie dotyczy ich przywódców'. I dodaje ciekawą uwagę: 'Niemcy nie są jedynym krajem, gdzie partia rządząca stosowała te metody /masowe prześladowania mniejszości, krwawa likwidacja opozycji/ dla utrzymania się przy władzy. Opozycja do wielu istniejących we wschodniej Europie rządów przeżyje los podobny do losu opozycji w Niemczech.'Pokrewną myśl wyraża mocniej Zygmunt Nowakowski w londyńskich 'Wiadomościach': 'Sąd norymberski z udziałem Rosji otwiera straszliwe perspektywy przyszłego świata. Zmienia on sens przysłowia 'Pereat mundus, fiat justitia!' Gdy jednym z sędziów jest zbrodniarz, wtedy ginie świat, zachowane są zaś tylko pozory, najbardziej fałszywe pozory sprawiedliwości. Np. Franka skazano - słusznie - - za uprawiane przezeń rządy terroru między in. w Polsce, ale ten sam sy-

stem pod okupacją sowiecką trwa do dzisiaj w Polsce, na Węgrzech, w Jugosławii, w Rumunii, w państwach bałtyckich, słowem, wszędzie tam, gdzie narody za milczącą lub głośną zgodą Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych zostały wydane w niewolę, na zagładę, na śmierć... Jeśli jeden z sędziów czy oskarżycieli ma ręce splamione krwią, taka sprawiedliwość zabija świat, na który składa się nietylko materia, ale i dusza. Temida norymberska jest ślepa na jedno oko: nigdy nie widzi Rosji.'

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Ostatnie dni obfitowały w wydarzenia, które napewno nie pójdą w zapomnienie. W Paryżu zakończyła się 15.X. konferencja 21 państw, nieszczęśliwie nazwana pokojową, zwołana dla uchwalenia projektów traktatów z satelitami Niemiec dla przedłożenia Wielkiej Czwórce. Błędne jej założenie rozstrzygnęło z góry o jej żałosnych a raczej żadnych wynikach, a zakończyła się akcentami wcale nie pokojowymi. Przedostatniego dnia Mołotow wygłosił niezwykle ostrą mowę, w której zaatakował aliantów zachodnich a także szereg mniejszych państw za odstępstwa od decyzji konferencji 4-ch ministrów spr.zagr. i za rzekomą chęć narzucania swych poglądów konferencji. Zastrzegł, że Sowiety z wszystkich sił bronić będą swego prawa do veta. Nie trzeba bliżej rozwodzić się jak to Sowiety za pomocą nadużywania tego lekkomyślnie uchwalonego prawa mogą paraliżować każdą decyzję, która im nie odpowiada. Wydaje się, że kroplą przepełniającą kielich goryczy wychylony przez p. Mołotowa był sprzeciw St.Zjedn. co do odszkodowań Finlandii dla Rosji /300 milj.dolarów, które zresztą potem zostały im przyznane/, ale także zdenerwowało go nie ustalenie sprawy granicy grecko-bułgarskiej /Bułgarzy żądają, by pozostała nienaruszona wbrew stanowisku większości delegatów/ i przyjęcie propozycji francuskich w sprawie przyszłości Triestu. Delegacja jugosłowiańska znów zaakcentowała swe nieprzychylne nastawienie do zaleceń konferencji demonstracyjną nieobecnością na ostatnim plenarnym posiedzeniu. Projekty traktatów, w których parę punktów pozostało nierozstrzygniętych, będą definitywnie zredagowane przez Wielką Czwórkę, która prawdopodobnie po Nowym Roku przedyskutuje nareszcie sprawę Niemiec. Ton przemówień Mołotowa i Wyszyńskiego w Paryżu przyczynił się do ponownego napięcia w stosunkach sowiecko-amerykańskich, czemu dał wyraz Byrnes w swej mowie po powrocie do kraju.

Wcześniej już zaszły wypadki, które doceniając w pełni ich znaczenie możnaby nazwać 'peryferycznymi', gdyż nie rozgrywają się bezpośrednio między Ameryką a Rosją. A przecież są nieoficjalną wykładnią stosunków między tymi dwoma potęgami. Mianowicie marsz. Czang-Kai-Szek ogłosił, iż istnieje stan wojenny między Kuomintangiem, centralnym rządem chińskim, a chińskim rządem komunistycznym, wspieranym przez Sowiety. W istocie walki między dwiema armiami toczyły się omal bez przerwy, mimo zeszłorocznego układu sowiecko-chińskiego i wszelkich prób rozjemczych. Amerykanie nie zrezygnują z Chin, jako poważnego rynku zbytu i bezcennego obszaru strategicznego. Rozgrywki toczące się na Dalekim Wschodzie przypominają wojnę hiszpańską, tę pierwszą nieoficjalną próbę sił między żyjącymi oficjalnie na stopie pokojowej mocarstwami.

W tych dniach tak bardzo dalekich od idei 'niepodzielnego pokoju' – 'elita' hitlerowska poszła na szafot. A chociaż umierali w pohańbieniu, mogli się radować, gdyż z nimi nie ginął wcale duch imperializmu, nacjonalizmu, totalizmu, pogardy dla człowieka; mogli uśmiechać się złośliwie na myśl o stosunkach między niedawnymi aliantami, którzy konkurują teraz o względy pokonanego wroga. Göringowi tylko udało się zażyć na godzinę przed egzekucją truciznę. Zwłoki jego, wraz ze zwłokami 10 powieszonych, wywiezio-

no w nieznanym kierunku.

Francja posiada od 13 października nową konstytucję. Za konstytucją wypowiedziało się 9,143.310 głosów; przeciw niej - 8,084.067. Powstrzymało się od głosowania 7.776.893 obywateli. 10 listopada wybierze Francja normalny parlament na 5 lat; 1 grudnia odbędą się wybory Prezydenta Republiki, co zakończy okres rządów tymczasowych. Ten bojkot olbrzymiego odłamu społeczeństwa francuskiego nie pozwala snuć żadnych przypuszczeń co do przyszłego układu sił politycznych we Francji. Przypuszcza się, że gen. de Gaulle ograniczy się do wezwania swoich biernych i czynnych sympatyków, aby w wyborach głosowali na kandydatów anty-komunistycznych.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

'PSL odrzuciło blok wyborczy i zdecydowało się na walkę. Będzie więc ją miało.' Ta zapowiedź 'Głosu Ludu', organu PPR, stała się hasłem, a zarazem 'usprawiedliwieniem' terroru przedwyborczego. Nastąpiło wzmożenie masowych aresztowań, napadów i morderstw na działaczach PSL. Aresztowany został m.in. Kazimierz Bagiński, jeden z najwybitniejszych działaczy ludowych, więzień Brześcia, Łubianki /był jednym z 16-stu działaczy porwanych przez Bosjan'/ i dr Karol Buczek, redaktor Tygodnika 'Piast', krakowskiego organu PSL. Wszystko to akompaniament do wyborów, które wg zapowiedzi radia warszawskiego odbyć się mają 19 stycznia 1947 r. Szybciej jeszcze niż było do przewidzenia przekonała się Rada Naczelna jaką cenę musi zapłacić za decyzję pójścia do wyborów z oddzielną listą.

Różnica między rozgrywkami politycznymi a zwykłym chuligaństwem staje się w dzisiejszej Polsce niedostrzegalna. Ostatnio sterroryzowani i pobici zostali dwaj dyplomaci brytyjscy w Rzeszowie przez oficerów rosyjskich i oficera polskiej milicji. W. Brytania wysłała w tej sprawie notę protestacyjną, żądającą jaknajszybszego zbadania incydentu. Zeznanie podpisane przez obu dyplomatów stwierdza, że napastnicy wołali do nich 'jesteście agentami Andersa' i zabrali światłomierz z aparatu, o wiadczając, że jest to aparat nadawczy do wysyłania wiadomości do Anglii. Nie każdy jednak rabunek i nie każde morderstwo w Polsce znajduje tak efektowne oświetlenie na łamach prasy międzynarodowej; niektóre nawet nie są dopuszczane do polskiej opinii. Np. interpelacja przez PSL zgłoszona podczas ostatniej sesji KRN w sprawie potwornego morderstwa masowego w Kępnie - nie doczekała się wyjaśnienia ze strony autorytatywnej. Szczegóły tej zbrodni dopiero po roku przedostały się poza granice Polski. W listopadzie 1945 r. dokonano w Kępnie masowych aresztowań, poczym wszyscy więźniowie znikli bez śladu. Dużo później znaleziono ciała niektórych z nich na sąsiednich polach z postrzałami w tylną część czaszki. Niezawsze jednak Bezpieka święci bezkarnie tryumfy. O niebywałym wyczynie oddziałów leśnych w Krakowie 18.8.rb. doszły wieści dopiero teraz. Udało im się mianowicie wyzwolić z więzienia św. Michała polskich więźniów politycznych w liczbie 180, przyczym dokonano tego w biały dzień i bez rozlewu krwi. Ale takie historie z 1001 nocy nie zdarzają się codzień, natomiast częściej dowiadujemy się historyjek które wzbudzają mieszane uczucia. Np. ostatnio aresztowano hr. Andrz. Potockiego z żoną, pod zarzutem zamiaru ucieczki z kraju, posiadania fałszywych papierów i wywożenia dzieł sztuki, stanowiących własność rodziny Potockich, przedstawiających olbrzymią wartość materialną i kulturalną. Mimo woli nasuwa się tu porównanie z 'drobnym wypadunkiem' jednego z urzędników przedstawicielstwa warszawskiego, który wykazał więcej fantazji, sprzedając skarby sztuki nie własne, lecz należące do zbiorów państwowych.

Skradziono, znaleziono... w Niemczech znaleziono tekst dodatkowej umowy przymierza niemiecko-rosyjskiego z 23.8.39 r., tyczącej się rozbioru Polski. Ponieważ sprawa opublikowania tego układu Mołotow-Ribbentrop wypłynęła w Izbie Gmin, jako jedna z największych sensacji tygodnia -wrócimy jeszcze do niej.

REWOLUCJA W STREFIE SOWIECKIEJ

W ciągu roku dokonała się w strefie sowieckiej Niemiec - jak stwierdza francuski 'Le Monde', narzucona z góry i przez obcych rewolucja społeczna. Zlikwidowała ona ziemian, obecnie uderza w średnich rolników i doprowadziła do skutecznej proletaryzacji klasy średniej w miastach. Prawo własności w praktyce nie istnieje, ludność bowiem w sprawach życia codziennego jest zupełnie zależna od państwa i jego organizacyj masowych. Powstała nowa klasa kierownicza, której przyznano pod każdym względem wysoką stopę życiową. Ma to być klasa zupełnie oddana reżimowi i kolebka przyszłej elity. Na razie nie ma ona jednolitego oblicza, ze swych przywilejów stara się korzystać skrycie, nie posiada zwartości i we wszystkim zależy od rosyjskiego poparcia. - Środki niwelacyjne kryją się w niewinnie brzmiących nazwach: reforma rolna, reforma szkolna, denazyfikacja gospodarcza, zniszczenie ostatnich śladów faszyzmu itd. Największe znaczenie ma bodaj reforma rolna, likwidująca bez odszkodowania własność ponad 250 ha. Tę reformę zakończono. Nowy dekret, przewidujący wywłaszczenie wszelkiej własności, nie eksploatowanej osobiście przez właściciela, zwraca się zarówno przeciw chłopom niemieckim, którzy uciekli na zachód, pozostawiając swe gospodarstwa pod obcym nadzorem, jak i przeciw 'kułakom', którzy korzystają z najemników i niekoniecznie sami chodzą za pługiem. Nowi osadnicy żyją w nędzy na nagiej ziemi i zależni są całkowicie od oficjalnej 'Pomocy Chłopskiej', wykonującej kontrolę gospodarczą i polityczną. Możliwe, że ta organizacja obejmie stopniowo wszystkich włościan. Dekret o wywłaszczeniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, należących do b. nazich, zbrodniarzy wojennych i przemysłowców wojennych, uzupełnia dekret o wywłaszczeniu przedsiębiorstw i zakładów'o znaczeniu społecznym'. Tą akcja jest w toku, przyczym stosuje się szeroko protekcje polityczne i nierzadko znany nazista zatrzymuje własność, a antynazista traci. Firmy wywłaszczone bądź nacjonalizuje się, bądź konfiskuje na rzecz władzy okupacyjnej, bądź sprzedaje nowemu właścicielowi, który może zresztą każdej chwili być usunięty. Zamknięcie banków i kont oszczędnościowych z początkiem okupacji uważano za zarządzenie przejściowe. Jednak utrzymało się ono, a jako jedyną koncesję przyznano właścicielom kont poniżej 1.000 mk prawo wycofania 300 mk. W ten sposób w jednej chwili osiągnięto to, co wielka inflacja z r. 1923 zdziałała w ciągu roku: 'oczyszczono' z kapitału klasy średnie. To też ludzie starzy wymierają z głodu, a reszta stała się proletariuszami lub gangsterami. - Są 3 partie, ale w praktyce jest już system monopartyjny. SED, która powstała z przymusowej fuzji socjalistów z komunistami, nie zachowała nic z socjalizmu, a wszystko z komunizmu. SED tworzy aparat państwa totalnego, kontroluje organizacje zawodowe, młodzieżowe, kobiece i chłopskie. Poza większymi miastami jest jedyną partią w terenie i zajmuje wszystkie ważniejsze posterunki. Przejęła spadek po partii hitlerowskiej i jest jej naturalnym spadkobiercą. Opozycja przeciw SED jest równoznaczna z rewoltą przeciw władzom rosyjskim. Choć SED oficjalnie wyrzeka się tej zależności, choć twierdzi, że jest bardzo narodowa, to jednak sama każdy atak przeciw sobie uważa za propagandę antyradziecką. Podziemną opozycję przeciw SED prowadzą naziści i socjaliści, ci ostatni znacznie srożej prześladowani. B. funkcjonariusze SPD muszą dalej działać w ramach SED i nie wolno im pod grozą więzienia wycofać się z życia publicznego. Politykę rosyjską popierają komuniści niemieccy /niezbyt liczni i zmuszeni do maskowania swych celów/, patrioci niemieccy, spekulujący na pomoc Rosji przy odbudowie Niemiec, oraz najliczniejsi, uważający, że należy przypodobać się nowym panom i czekać, co przyniosą wypadki. Grupa 'patriotów' może wzrosnąć, jeśli się okaże, że orientacja wschodnia opłaca się np. przy rewizji niemieckich granic na

wschodzie. Psychologiczne podłoże rewolucji w sowieckiej strefie Niemiec jest wątłe. Mimo respektu przed potęgą Niemcy Rosjanami gardzą, podobnie jak Francuzi gardzili Niemcami. Nowe Vichy niemieckie wymaga stałego poparcia z zewnątrz i mimo nędzy na zachodzie - bodaj czy przyciągnie Niemcy zachodnie. Chyba że Rosjanie pozostaną w Niemczech 20 lat.

POLITYKA W KLASYCZNYM STYLU.

Agencja Reutera donosi z Teheranu, iż szef oddziału Środkowego Wschodu w moskiewskim ministerstwie spraw zagranicznych Sziczow zaproponował rządowi perskiemu wypowiedzenie t.zw. traktatu w Saadabad z r.1937. Pakt ten został zawarty między Persją, Afganistanem, Turcją i Irakiem. Art. 4 tego traktatu przewiduje, że żaden z sygnatariuszy, bądź sam lub wspólnie z jakimkolwiek mocarstwem z poza tej czwórki, nie podejmie żadnej wrogiej akcji przeciwko któremuś z sygnatariuszy. Sziczow zaproponował następnie w czasie wizyty w Teheranie premierowi perskiemu zawarcie wojskowego przymierza między Persją a Rosją, przy czym Persja miałaby otrzymać od Rosji broń, samoloty i rosyjskich instruktorów. W zamian za to wolno będzie perskim wojskom rządowym z powrotem obsadzić Aserbejdżan. Jak wiadomo we wstrząsach, które Persja przechodziła i przechodzi, niepoślednią rolę odegrała separatystyczna rewolta w Aserbejdżanie gorąco popierana przez Rosję w imię obrony wolności narodów małych i uciśnionych.

Ostatnie wiadomości z Persji brzmią, że powstał tam kryzys rządowy. Z nowego gabinetu mają być wykluczeni 'niepożądani' ministrowie.

W JAKIM CELU ?

Korespondent wojskowy poważnego 'New York Times'a' Hanson W.Baldwin ogłosił listę wojsk sowieckich pod bronią i ich dyzlokacji. Liczba ich w tej chwili wewnątrz i nazewnątrz Związku Sowieckiego wynosi 5.300.000 żołnierzy /wobec 12-15 milionów przed rozpoczęciem demobilizacji/, w tym wojska lądowe liczą 4 miliony, marynarka wojenna około 300 tysięcy, wojska powietrzne 600 tysięcy, wojska M.W.D./Min.Spraw.Wewnętrznych - dawne NKWD/ - 500 tysięcy. Z liczby tej około 1.600 tysięcy żołnierzy i oficerów oraz nieznana ilość członków MWD przebywa poza granicami Sowietów. Siły rosyjskie w Austrii i na Węgrzech przewyższają pod względem ilości i uzbrojenia siły amerykańskie, brytyjskie i francuskie razem wzięte w płdn.-europejskich strefach okupacyjnych, a siły rosyjskie w samej tylko Rumunii /'rezerwa strategiczna'/ dorównują wszystkim siłom amerykańskim w Niemczech. Na terenie Niemiec wschodnich znajduje się 700 tysięcy żołnierzy sowieckich, wspartych przez 450 tysięcy żołnierzy w Polsce, dysponujących w tych 2 krajach 25 proc. całości sowieckiej armii powietrznej. Na Dalekim Wschodzie 750 tysięcy żołnierzy stacjonuje w rejonie jeziora Bajkał i 2 dywizje na Kamczatce, a linie kolejowe w Mandżurii chronione są przez wojska czterokrotnie silniejsze od oddziałów amerykańskich na Korei. Jak pisze Baldwin, cyfry te należy powiększyć jeszcze biorąc pod uwagę militarnych satelitów Rosji: Polskę, Czechosłowację, Jugosławię, państwa bałkańskie.

PRZEGLĄD PRASY

Rola pisarza katolickiego

O roli tej w dobie współczesnej pisze prof.Konrad Górski w 'Tygodniku Powszechnym' /Kraków,nr 37/: 'Stoi przed nami otworem ogromna dziedzina doświadczeń życia wewnętrznego,której istnieniu zaprzeczają filozofowie występujący pod sztandarem walki z t.zw. irracjonalizmem. Chodzi o to żeby światu, który zatracił zdolność wewnętrznego 'słuchu' pokazać z całą

/c.d. str.10-ta/

UWAGI O SZTUCE SZWEDZKIEJ.

Rzeźba i malarstwo gotyckie

Z chwilą przybycia do Szwecji Cystersów przewagę w rzeźbie uzyskują wpływy i wzory francuskie, podobnie jak w architekturze. Punktem wyjścia są formy klasyczne świata antycznego, które przeszły poprzez wschodnio-rzymski świat bizantyński z powrotem na zachód i we Francji łączą się z nową obserwacją natury z jednej strony, z drugiej z pewną klasyczną i niezmienną, typowo francuską skłonnością do klasycyzmu, dającą się zaobserwować zwłaszcza w południowej Francji. Ten nowy świat form przenosi się obecnie na Północ. Cystersi w A l v a s t r a i R o m a, szerzący zwłaszcza kult N.P.Marii, przewieźli z pewnością ze sobą pewną ilość rzeźb i obrazów dewocyjnych, zapoczątkowując warsztaty artystyczne. Rzeźby tego wczesnego okresu są wykonane w drzewie, bogato malowane i złocone. Wśród zachowanych zabytków na pierwszym miejscu wymienić należy rzeźby Madonny z Viklau /Gotland/ i S k e l l e t t e å /ok.1170/. W tym samym czasie też pojawiają się bogate krucyfiksy, jak figura Chrystusa w kościele V ä t e /Gotland/-dzieło mistrza Madonny z Viklau. Rzeźby te odznaczają się czystą i szlachetną linią, są wysmukłe, frontalne.

Przemiana importowanych form przejawia się przede wszystkim w skłonności do ornamentalnego traktowania szczegółów pierwotnie naturalistycznych, jak włosów lub draperyj. Typowym tego przedstawicielem jest postać N.P.Marii z H e j d e b y, w której występuje znana już północna skłonność do plecionek w ornamentacji i geometryzacji form.

W rzeźbie kamiennej wzory francuskie oddziałały silnie na twórcę tympanonu w dawnym portalu zachodnim katedry w Lund, a którego kompozycja przedstawia Chrystusa na tronie. W dziedzinie malarstwa też wielką rolę odegrał zakon Premonstratensów, który pośredniczył w przekazaniu form francuskich na Północ np. w B j ä r e s j ö /Skåne/. W kościele tym zachowały się bogate malowidła ścienne, m.in. postaci cnót zwyciężających występki, a przypominające styl postaci we francuskich katedrach Chartres i Senlis.

Monumentalne, sztywne formy zaczynają ulegać pewnemu rozluźnieniu z początkiem 13 wieku. Ruchy stają się swobodniejsze, ciała nabierają miękkości, draperie coraz bogatsze o okrąglejszych, bardziej naturalistycznych liniach. Zmiana ta ujawnia się najpierw w malarstwie monumentalnym, jak w malowidłach ściennych kościoła w V a m l i n g b o /Gotland/, zwłaszcza w wielkiej scenie przedstawiającej legendę ważenia duszy cesarza Henryka. Obok wpływów francuskich do głosu dochodzą również bizantyńskie i niemieckie, zwłaszcza z pn.zach.Niemiec. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do malarstwa witrażowego Gotlandii. Co do tej ostatniej dziedziny na obszarze całej Szwecji trudno o wnioski wobec znikomej ilości zachowanych zabytków.

Następujące okresy rozwojowe gotyku na Północy pokrywają się z ogólnym rozwojem europejskim, z poruszonymi już zastrzeżeniami wspólnymi sztuce prowincjonalnej krajów leżących w peryferii wielkich prądów stylistycznych. Wystarczy tu wymienić kilka charakterystycznych przykładów, jak rzeźba św. Olafa z kościoła V a l l s t e n a /Gotland/ - ob.w muzeum w V i s b y/, Chrystusa z krucyfiksu w kościele klasztornym V a d s t e n a /ok. 1430/, krucyfiks z Dalby /Uppland/, Madonna z H i l l e /Gästrikland/, Chrystus ukazujący rany z V a d s t e n a.

Malarstwo rozwiniętego gotyku reprezentują dobrze malowidła ścienne kościoła w L ä r b r o /Gotland/, przypominające figury apostołów w St. Chapelle w Paryżu, oraz malowidła ścian i stropu kościółka w D ä d e s j ö

/Småland/, z czasu ok. 1350. Najświetniejszym jednak przykładem bodaj są malowidła kościoła drewnianego w B å d a /Värmland/ z r. 1323, opierające się w wielkiej mierze o wzory miniatur w paryskich rękopisach. Sztukę figuralną rozwiniętego gotyku reprezentuje zwłaszcza grupa francuskich mistrzów zajętych przy budowie katedry w U p p s a l a, pod przewodnictwem E t i e n n e de B o n n e u i l. Francuskiego pochodzenia są rzeźby św. Eryka z B r o Upland/, św. Olafa z F r ö t u n a, oraz Madonny na tronie z nieznanego kościoła w Uplandii, ob. w państw.muzeum hist. w Sztokholmie. Rzeźba kamienna znów najlepiej zachowała się na Gotlandii, gdzie przede wszystkim spotykamy nazwiska: mistrz z B u n g e, i F a b u l a t o r.

Przejście do późniejszego gotyku zaznacza się w rzeźbie i malarstwie wzrastającą obserwacją natury oraz powstawaniem groteski. Coraz bardziej podkreśla się nieładne,lecz charakterystyczne cechy, jak otyłość, worki pod oczyma, grymasy, tłuste podbródki itp. Daleko w tym kierunku idzie np. mistrz z B ä l, gotlandczyk, stojący już na pograniczu sztuki ludowej Jego apostołowie przypominają karłów z sagi o groteskowym wyglądzie.Równolegle do tego zjawiska zaczyna się import tuzinkowych wyrobów z pn.Niemiec, głównie Lubeki, jak np. ołtarz główny katedry w Lund, o małej stosunkowo wartości artystycznej. Od rzeźby drewnianej oddala się rzeźba w kamieniu. Cechuje ją większy spokój i harmonia. Przechowuje ona też w najczystszej formie tradycje północne /za wyjątkiem sztuki ludowej/. W najlepszych zabytkach rysuje się też dalszy rozwój najwyraźniej. Ciało ludzkie dochodzi coraz bardziej do głosu, stając się jakby zwiastunem zbliżającego się renesansu. Ogólna masa produkcji artystycznej stoi jednak pod znakiem artystycznego importu niemieckiego, oznaczającego wyraźny upadek smaku.

/d.c.n./

Z. Łakociński

§§

§§

Z ŻYCIA POLAKÓW W SZWECJI

Lund. Łącznie ze zbiórką na cele Komitetu 'Polen Hjälpen' w Malmö,oraz przygotowań do Dnia Zadusznego i obchodów uroczystości narodowych w listopadzie - najbliższy odczyt w ramach 'Wieczorów dyskusyjnych' odbędzie się dnia 3.11.r.b.,tj.w niedzielę o godz. 3-ej popoł.w dużej sali lokalu Danska Skolan w Lund.

Zakończenie kursu języka szwedzkiego.Dn.14 bm.odbyło się zebranie słuchaczów kursu języka szwedzkiego, na którym zostały rozdane świadectwa ukończenia kursu i kwalifikacje.Zebranie zakończyła tradycyjna kawa,ożywiona odśpiewaniem popularnych pieśni poszczególnych grup narodowych.Powstał przytem projekt utrzymania dalszego stałego kontaktu.Przedstawiciel narodowości bałtyckich p.Martin Ots złożył podziękowanie w języku szwedzkim wykładowcy kursów,p.H.Almström'owi oraz kierownikowi oddziału uchodźców w miejscowym biurze pracy p. Strandell'owi. Ze strony polskiej przemawiała p.I.Jaworowicz.W dziale koncertowym programu usłyszeliśmy śpiew solowy oraz piękną grę na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu.Kalambury szwedzkie odczytane przez p. Almström'a wprowadziły nastrój ogólnej wesołości.

M a l m ö .W dniach 18,19 i 20 bm. odbędzie się zbiórka uliczna na cele niesienia pomocy Polsce, urządzona staraniem p. Sigmy Blanck,prezeski Komitetu Polen Hjälpen.

Vrigstad. Dom Dziecka Polskiego w Warszawie. W ramach coraz to czynniejszej akcji pomocy dla Kraju ze strony kilkakrotnie już wspomnianej szwedzkiej

organizacji I.M. zakłada się w najbliższym czasie nowy ośrodek Dziecka Polskiego.- tym razem w Warszawie.

Norrköping. Z inicjatywy ks. Przydacza powstało w Norrköping Ognisko Polskie skupiające grupę Polaków, pragnących krzewić ducha polskiego. Pod hasłem 'Bóg i Ojczyzna' odbywają się zebrania niedzielne, na których śpiewane są pieśni polskie, czytane poezje oraz wydawnictwa polskie. Ognisko pracuje nad stworzeniem chóru mieszanego, oraz zespołu tanecznego dla urządzenia wieczorów polskich. Ognisko zorganizowało udziałową Kasę Samopomocy, posiada bibliotekę ok. 100 książek polskich. Ognisko zorganizowało kurs języka szwedzkiego, lekcje odbywają się raz w tygodniu - oraz w toku organizacyjnym jest gimnastyka. Ognisko zaprasza wszystkich Polaków do współpracy.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

/c.d. ze str. 7-ej/ PRZEGLĄD PRASY

potęgą sugestii literackiego języka rzeczywistość duchową doświadczeń, rzekomo niesprawdzalnych i nie dających się skontrolować.

Mówiąc o pisarzu katolickim mam oczywiście na myśli człowieka, który nie tylko w swym życiu osobistym realizuje postawę katolicką, ale którego twórczość oparta jest na problematyce katolickiej. Otóż dziś nie ma ważniejszego problemu, dającego się opracować literacko, jak wierne oddanie tych perypetii życia wewnętrznego, które prowadzą do utraty łaski albo do jej odzyskania. Pokazać w sugestywnym artystycznym obrazie, jak się wytwarza i wysubtelnia ów 'słuch' wewnętrzny, albo na odwrót, jak się ten słuch przytępia i ginie, uwypuklić nieuniknione następstwa tych czy innych procesów życia wewnętrznego, konsekwencje określonych wysiłków czy załamań, wzlotów czy upadków - to znaczy dostarczyć wielkiego materiału poznawczego z dziedziny zjawisk duchowych, materiału sprawdzalnego i podległego kontroli: tych wszystkich, co odpowiedni słuch wewnętrzny w sobie wyrobi. Możnaby znów zacytować dwuwiersz Mickiewicza ze Zdań i Uwag:

Jest i więcej prawd w piśmie, lecz kto o nie pyta,
Niech sam zostanie pismem - w sobie je wyczyta.

W 'New Statesman and Nation'

'Polityka wewnętrzna Hiszpanii, jest polityką bratobójczą: nikt nie wie napewno, ilu tam ludzi jest uwięzionych, nagminnie odbywają się egzekucje bez sądu, nierzadkie są prowokacje dla dania powodu do łapanek wśród 'bandytów'. Nienawiść i zemsta panują, a jeśli w Hiszpanii wybuchnie wojna domowa, będzie ona masowym mordem.

Dzisiejsza Hiszpania doświadcza rządów faszystowskich w najgorszym wydaniu, bez żadnych pozytywnych osiągnięć. Słyszy się wiele narzekań przeciw reżimowi, który jest bardzo niepopularny wśród większości. Niepopularność ta płynie nietylko z zupełnego braku wolności, ale i ze strasznych warunków życia. W Hiszpanii panuje poprostu głód: nawet ci, którzy pracują nie mogą wyżyć z racji żywnościowych, a niepracujący nie otrzymują kart żywnościowych. Pozatym pobory są niewystarczające. Jedynie Falanga popiera rządy gen. Franco. Falanga stanowi mniejszość w rządzie, ale trzyma wszędzie kluczowe pozycje. Jedynym sposobem zmuszenia Franco do ustąpienia jest stworzenie, przy poparciu UNO, Prowizorycznego Rządu na wygnaniu, poważniejszego niż 'rząd' Giral'a, o programie demokratycznym, co dałoby oparcie opozycji w Hiszpanii i zachęciło ją do działania. Tym sposobem UNO mogłoby wywrzeć dostateczną presję na gen. Franco i zmusić go do ustąpienia. Bezpośrednia ingerencja z zewnątrz, obraża dumę Hiszpanii i spowodowałaby jedynie wzrost popularności Franco. Jedynie natychmiastowa akcja Narodów Zjedn., może ocalić Hiszpanię od tyranii i nędzy, pod jakimi dziś cierpi.'

STEFAN ŻEROMSKI

W I E R N A   R Z E K A

I

Ocknęło się znów zimno targające wnętrzności - i cierpienie, co raz wraz, jak toporem rozrąbywało głowę. W prawem biodrze ból szarpał się nieustannie, niby hak wędy żelaznej, wyrywany nazewnątrz. Co chwila ogień niepojęty, nieznany zdrowemu ciału, latał po plecach, a ciemność pełna wielobarwnych iskier oślepiała oczy. Ranny zawinął się i zatulił w półkożuszek, który jeszcze za dnia zdarł był z sołdata ubitego w zaroślach na brzegu rzeki. Nagie nogi i skrwawione biodra wpychał głębiej w stos trupów, szukając tych dwu ciał, które ciepłem broczących ran rozgrzewały go w ciągu nocy, a wyciem i jękiem budziły ze snu śmierci do łaski życia. Lecz tamci dwaj ucichli, ostygli i stali się równie ohydni, jak zagon skrwawiorem okryty ścierniem. Ręce i nogi, poszukujące ciepła jeszcze żyjących, trafiały wciąż na obmokłe i śliskie zwłoki.

Podźwignął głowę.

Zobaczył zmysłem wzroku dokonanie, które był przeżył - spostrzegł to dzieło nowe, które w duchu przecierpiał. Leżeli w kilkuset tworząc w zmierzchu rannym białą górę, - podobijani, gdy padli z ran, na rozkaz wodza nieprzyjaciół, rodaka i niedawnego spiskowca, - obdarci przez wojsko ze szmat do ostatniego gałgana, - roztrzęsieni na bagnetach, - po dziesięć razy do ziemi przybici sztychem oficerskiej szpady, pchniętej nawskróś, - z głowami rozwalonemi kulą z lufy przystawionej do czoła, - porozgniatani przez pędzące koła armat Czengierego.

Zrudział daleko przypiaskowy grunt ode krwi, co do ostatniej kropli z tych zwłok wyciekła. Zmiękły grudy twardej oraniny. Roztajał śnieg. Wleczeni w to miejsce ze wszech stron za nogi zamietli do czysta włosami szeroką niwę. Ugrabili ją kostniejącemi palcami. Naszeptali w zagony ostatnich słów i pokąsali je w ostatnim szlochu.

Oniemiało i zacichło małogoskie pole. Ostatni żywy żołnierz patrzał w nie przez mgłę półśmierci przy brzasku cichego poranka.

Zdało mu się, - dopiero co stały w tym miejscu konie ... Jeszcze dudni ziemia, gdy ze śmiertelnym krzykiem pędzą we trzystu towarzysza na zdrajcę! Gdzież źrebiec? Gdzie pałasz? Gdzie pod stopą żelazne strzemię , ostatni towarzysz?

Nie słychać już łoskotu granatów Dobrowolskiego, zasypujących dolinę. Znikły flankiery kozactwa i dragonów, co przez cztery z górą godziny miotały tyralierski ogień. Skąd wybuchały kępy i kłęby dymów a błyskał ogień, wzgórze strome od południa szarzeje w ciszy. W zachodniej stronie biała smuga cmentarnego muru, gniazdo Jeziorańszczyków, jazdy, armatek ... A tam, pośrodku, gdzie stała piechota, - niema nic! Z dubeltówkami, bijącemi na sto kroków, - u nogi - stali pod

ogniem rotowym nieprzyjaciela, co w nich celował, jak do tarczy, z karabinów, niosących na tysiąc pięćset metrów. Czekali cierpliwie z wytrwałością Greków, - przyjdź i weź! - aż wróg się zbliży na strzał, aż padnie rozkaz - do ataku. Leżeli teraz zwaleni na jeden stos. W odległości kłębiły się i wałęsały nad niziną dymy miasteczka, do przyciesi spalonego przez wojsko. Raz wraz szeroki płomień, jak skinienie chorągwi nieubłagania podrywał się ze zgliszcz, popielisk i dymów, - migotliwym blaskiem naigrawał w mrokach śmierci i postrzępionym językiem mówił ku czarnemu niebu. Wtedy rozdzierający krzyk ludzki, spomiędzy czarnych piecowisk wybuchający, dosięgał uszu rannego - obojętny już dla serca i niezdolny podźwignąć ramienia. Podobnie jak nad zgliszczami ogień, zrywały się w człowieku czucia, lecz jak on w czarnym dymie ślepych cierpień gasły.

Puścił się drobny deszcz ze śniegiem. Zawiała z lasu nad Łośną mokra mgła. Przeciągnęły tumany po nagich i stromych wzgórzach, wlokły się po nadrzeczu i przez pole. Zwilżyły twarz, jakoby mokra chusta. W tej mgle rannej dawał się widzieć włochaty od świerków ciemny las. Z jednolitego zastępu drzew ciągnął się na nagie pola jakgdyby ciepły podmuch, - łaskawy poszum gałęzi. Chwiały się powolnym ruchem długie, powyciągane spławy nisko rozpostarte, obmokłe wiechy, wołając głuchym głosem, żeby tamtędy uciekać.

Ludzi żywych nie było. Nikogo, - nigdzie. W pobliżu leżał zabity człowiek, który miał na nogach brudne zgrzebne spodnie. Przekręciwszy się przez zagon, ranny począł zdzierać zeń tę odzież i co tchu wciągnął ją na swe nagie, dygocące nogi. Szukał oczyma na trupach butów, lecz ani jeden ich nie miał. Wszystkie zzuto i zrabowano. Nagle we wschodniej stronie, od Bolmina, rozległ się łoskot armatniego strzału. Po nim drugi ... trzeci ... Ten dźwięk obudził życie. Coś w całem jestestwie drgnęło i ruszyło siły. Bitwa! Do broni! Do szeregu! Począł w tamtą stronę czołgać się na czworakach, bruzdą, co tchu! Lecz już po kilkunastu poruszeniach zapadł na nowo, głową między skiby. Prawa noga wlokła się bezwładnie. W biodrze rwał ból. Zmacawszy to miejsce, inwalida trafił dużym palcem ręki na głęboką opuchniętą dziurę, z której skąpo, lecz wciąż krew się sączyła. Na lewe oko nie widział. Wyczuwał palcami w miejscu brwi, powieki, gałki ocznej i policzkowej kości wypukłą bulwę, w której ogień wciąż drgał, sypiąc wielobarwne iskry. Nie było już oka, lecz dziwne i rozśmieszające zjawisko wielkiej narośli. Głowa, zrąbana szablami w bitwie, wysączyła we włosy dużo krwi, która zastygła w zlepienia, w sople, i utworzyła na czaszce istną czerwoną czapkę. W piersiach, między żebrami, w ramionach narywały rany od wielokrotnych pchnięć bagneta. Ale mocniejsze, niż wszelki ból, było zimno. Żelazną garścią chwytało za skrwawione włosy, zapuszczało w kości i między żebra szpony, potrząsając zrąbane pół-zwłoki dreszczem bez pardonu. Ono to gnało naprzód. Powlókł się znowu na bałyku. Raz na dwu rękach i lewem kolanie, drugi raz na stopie i dłoniach, gdy bezwładnie ciągnęła się prawa noga, - czyniąc z całej figury obraz wielkiej śmieszności istotnego nieszczęścia. Tak dowlókł się do pierwszych drzew lasu. Chwiały się w zimowym deszczu i we mgle świerkowe gałęzie. Spadał z nich na ziemię niemowny szum. Ani w nim nie było żałości, ani współczucia, ani miłosierdzia, ani pogardy. Długo spływał ten zimny szum na serce półumarłe.

Samotnik dźwignął się na rękach i objąwszy pień pierwszego w lesie drzewa, stanął na nogach. Nasłuchiwał odgłosów bitwy. Nic nie przerywało ciszy. Patrzał na pobojowisko. Nie żałował ani tych, co w czarnem polu leżeli, ani siebie, ani dzieła. Jedyne czucie osiadło w jego piersiach, jedyna myśl pod skrwawionemi włosami : bić się. Patrzał był, jak żołnierze mordowali rannych żołnierzy, jak półżywych odzierali ze szmat ... Nie było czem zagasić życia, które się zmieniło w hańbę i śmieszność. Pożałował legowiska między trupami. Począł się prosić o śmierć. Padł na ręce i twarz. Duszę ogarnął mrok ...

Długo trwało bezczucie, bo gdy się obudził, słońce było wysoko. Z pola dochodził gwar. Uniósłszy głowy, zobaczył ludzi. Ciągnęli zwłoki kędyś popod górę. Ktoś ludziom tym wydawał rozkazy. Banny poczuł w sobie przeraźliwą trwogę, że go żywcem zakopią. Począł uciekać. Czołgał się zaroślami świerczyny, wskróś śniegów napoły roztajałych, po oślizgłych igłach sosnowych. Zdrętwiałe nogi rozgrzewały się od tego ruchu, od pełzania na kolanie i rękach. Śniło się w rozbitej głowie, że las zbiega, zakrywa zielonemi wełniakami, że przed złemi oczyma zasłania włochatym rańtuchem, - że ktoś niewidzialny a przecie oczywisty chyżo - chyżo pokazuje drżącą ręką tajne dróżki między pniakami, wydeptane przez kwiczoły, szlaki przetarte stopkami i ogonami lisów. Kędyś, daleko w lesie na tej swojej zawiłej drodze, w głuchym ostępie napotkał krzywy kostur, uschniętą jedli gałąź, spadłą na ziemię z wysokości drzewa. W grubszym swym końcu zeschnięty ów spław miał sęk, który się wraz nadał, jako oparcie pod ramię. Długość jego była akuratnie na kulę. Wsparłszy się na tym kiju zbieg zadumał się przez krótkie mgnienie czasu, kto też podrzucił przed bezwładną nogą ten kostur na dzikiej drodze. Wszechmogący Bóg, czyli sam bezżałosny los.? ' roześmiał się z litości ich, mówiąc z głębi swej duszy, która niczego już nie chciała, ani od Boga, ani od losu, wszystko przeżywszy w powstańczych pochodach i bitwach, - że tą litością ich pogardza i że ten jej dowód może odrzucić precz! Ale wspomniał na braci pobitych, na popieliska Małogoszcza - i przycisnął do boku tę ostatnią broń. Przez całe jestestwo przeleciał jakgdyby zemściwy krzyk orła, a w serce wstąpiła zaciekła moc. Poczuł w sobie dziką, oszalałą, starą, od męki do cna okrutną duszę Czachowskiego. Poszedł teraz naprzód wsparty na swej kuli wielkimi kroki, jak na szczudłach. Zdawało mu się, że zdąża w stronę Bolmina, na pomoc braciom. Od ruchów cielesnych bóle w biodrze, plecach i głowie stawały się nie do zniesienia, jak ciosy ognistego pręta. W kościach i żyłach zapalał się istny pożar, ogarniał głowę i dymem ciemnym zawlekał oczy. Bosa stopa w pochodzie swym raz wraz trafiała na sęki, korzenie, patyki, kolki i igły leśne, ukryte w śniegu. Przebita do głębi krwawiła. Częstokroć zmordowane ciało waliło się w śnieg kędyś w zagaju podszewki leśnej, albo na mchu do głębi przemokłym. Objęty nagłem zimnem człowiek zrywał się na nowo i brnął w zmurszałym śniegu, w kępach zlodowaciałych borówek, - brodził w długich, nieskończonych smugach leśnej niecieczy, znieruchomiałej po nizinach. Jak okiem sięgnąć, jak uchem zachwycić, las był pusty. Tam i sam leśny ptaszek zaćwierkał, spłoszony szelestem kroków człowieczych - i daleko uciekał. Nieme wokoło drzewa i nieme nad nimi niebo. Ziemia porośnięta przeklętą roślinnością, dręczącą poranione nogi. Krew sączyła się z ran. Ślady jej zostawały na śniegu, na gałęziach świerkowych, na badylach i mchu.

W oczach upadającego co chwila las ów, dobrotliwy niedawno, wydłużał się rozszerzał, otwierał coraz dalej, - ukazywał swe chodniki przeciwne i zapadnie bez wyjścia, głębie głuche i kręgi, zachylenia półkoliste i międzydrzewne korytarze bez końca. Mijały godziny, a nie przerzedzał się i nie kończył ów las olbrzymi. Tu i owdzie dźwigał się piaszczysty wzgórek, stromy i uciążliwy do przebycia, jak tatrzańska przełęcz. Leśna droga rozcięła obszary drzewne na dwie części i sama między nimi znikła. Wspierając się na swej kuli, zbieg dotarł do jednego z wydmuchów. Położył się na nim i tam postanowił spać na zawsze. Życie, czy śmierć stały się równe i takiesame; Tylko już nie trząść się z zimna, nie cierpieć dziwacznych katuszy i nie myśleć! Zapomniał, w którą stronę brnąć dalej. Zmylił drogę ...

Usnął odrazu. Ale był to sen potworny, pełen widm i wrzawy. Las okalający zdawał się drgać i stękać. Wszystko w nim kipiało od ciosów szalonego serca. W głębi ziemi, na której strudzone ciało spoczęło, huczy, - śniło się, - grzmot podziemny i połyskują pioruny. Jęk boleści wyrywał się z głębiny i, jak miecz, na dwoje rozcinał niebo.

Dreszcz gwałtowny dźwignął rozbitka znowu i pognał dalej. Na nowo zaczęło się czołganie z bezwładną nogą z prawej, sękatym kijem z lewej strony. Sunął na łokciach i kolanie, trzymając pod pachą znalezioną kulę. Staplane w błocie i wodzie poły kożucha odrażającem zimnem przejmowały brzuch i piersi, a sucha jego na grzbiecie część potem krwawe rany zalewała. Stopy poprzebijane kolkami rozpuchły i zakrwawiały każdy moczar, każdą kałużę. Było popołudniu, bo słońce zachylało się za korony drzew. Ostrzejszy chłód dołem lasu pociągał. Banny szukał dogodnego miejsca, żeby się zaszyć w leśne gęstwiny i doznać ochrony od zimna. Lecz teren wciąż był zwilgły, zarośnięty zeschłym szuwarem. Brał się więc w bok; to w jedną, to w drugą stronę i zabrnął w szarpiące chrósty, w dzikie jeżyny przysypane śniegiem, w wikle i rokiciny, pełne nastawionych kolców, jak pazury czychającego szatana. Ponachylane badyle leśnych malin i dzikie głogi szarpały twarz i raniły ręce. Przebijał się przez te ostępy, przeklinając swą dolę. Wybrnąwszy zaś z tych zarośli, podniósł oczy i z głębokim zdumieniem, nagle i niespodziewanie ujrzał pole, - pustą przestrzeń - nizinę łąki ... Wydało się, że to Bóg odsunął wreszcie ręką dzikie głogi i dał spojrzeć w bezdrzewne pustkowie. W dali ciągnęły się ośnieżone wzgórza, - pod ostatnim z nich widać było szereg chat wsi. Dymy nad nimi błękitne na niebie zaróżowionem... W pewnej odległości od tej wsi budynki szerokie o murowanych słupach, dwór z czarnym dachem rozsiądły wśród drzew. Widok ten tak był nieprawdopodobny dla powstańca po nieskończoności jednolitych drzew, że zdawał się być fenomenem snu, złudzeniem, naigrawaniem złego... Domostwa ... Ludzie ...Dym nad radosnym ogniem ...

Nieszczęśliwy obalił się na ziemię. Leżąc, patrzał bezsilnie na białe obłoki, płynące w wysokiem niebieskiem przestworzu, - na pochyłą ziemię, - na ludzkie osiedla. Ostatnie tak samo były dalekie jak pierwsze. Nic na ziemi i niebie nie chciało tej ofiary z ran i z przelanej krwi. Wszystko jej było wrogie. Ta ziemia, na którą upadła głowa, była głucha. Ślepy i niemy był przestwór. Zimny wiatr nadciągał zdala. Tylko ten daleki dym ... Błękitny, prześlicznym zwojem płynący coraz wyżej, powoływał, jak niepojęto a przecie przyjazne skinienie.

Banny wypoczął, - wstał i, wsparty na kosturze, pociągnął w kierunku wsi. Miejsce teraz było równe, bez chróstów i kolek. Śnieg za dnia odtajały, pokrywając się cienkiem szkliwem od wieczornego przymrozka, ułatwiał drogę. Nogi sunęły po niej snadniej i bez bólu. To na czworakach, to na kuli chory przemierzył całą prawie szerokość równiny. Słyszał już dolatujące ze wsi szczekanie psów, ryk bydła i głosy ludzi. Lecz między nim i krańcem tego błonia ukazała się nieoczekiwana przeszkoda : - rzeka. Ukryta w wysokich, obłych brzegach, wysłanych rudą murawą, - zataczając się niezliczonemi półkolami, które tworzyły długi szereg półwyspów, rzeka biegła bystrym, czarnym nurtem. Z jednej i drugiej strony, u brzegów była obmarznięta, lecz nigdzie błona lodowa nie okryła całkowitej wodnej powierzchni. Powstaniec czołgał się wzdłuż brzegu, szukając ławy, lub kładki po której mógłby się na drugi brzeg przedostać. Nigdzie czegoś podobnego nie znalazł. Był zaś tak ze sił wyczerpany, że iść dalej, wzdłuż zakrętów, wijących się jakby naprzekór, jakby dla wydłużenia w nieskończoność tego marszu, nie było sposobu. Jak przedtem las, tak obecnie rzeka tworzyła nieprzebytą zaporę. Linia jej brzegu, która z drogi czyniła gzygzak, wijącą się wstęgę, była dla strudzonego nową formą natrząsania się losu. Poranione nogi okrążały półwyspy, wracając, - zdawało się, - w to samo miejsce. Naśmiewający się dyabeł rzucił oto przed te nogi rzekę i puścił je w taniec, w pląs na prawo i na lewo bez końca i bez celu ...

W pewnym tedy miejscu, gdzie woda rozlewała się nieco szerzej, brzeg

był łagodniejszy, a głębia płytsze, - ów polski tancerz przerwał swój pląs, zsunął się do wody i począł wbród ją przebywać. A skoro tylko zanurzył się, doznał ulgi szczególnej. Zaczerwieniła się wokoło niego czarna rzeczna woda. Zabulgotał, jakgdyby z głębi, jęknął, wart jej środkowy. Tkliwem po tysiąckroć chlustaniem, pracowitem myciem woda oczyściła każdą ranę, a, jak matka ustami, wycałowała z niej srogość cierpienia. Wchłonęła w siebie ta rzeka prastara i wiecznie nowa szczodrą powstańca krew, zliczyła jej krople, skrzętnie w siebie zabrała, pojęła w głębiny, rozpuściła w sobie, wessała i dokądś poniosła - poniosła... Zbieg opłukał w zimnej wodzie rozpuchnięte nogi i, drżąc ze straszliwego zimna, wydostał się na brzeg. Zgrzebne spodnie przylgnęły do nóg i nieznośnie ziębiły, lecz je na sobie dla wstydu zachował, idąc o kiju, w górę, ku wsi. Łąki się tam kończyły i poczynały pola, od nizin odgrodzone. Środkiem ornych niwek ciągnął się wygon w opłotkach. Ten szlak szeroki, pochyły, zdeptany od kopyt bydlęcych i zryty w rozmaitych kierunkach ścieżkami głębokiemi, pełen był podmarzłego błota. Danny lazł ostatkiem sił, trzymając się żerdzi i wspierając na kiju. Na tej drodze mozolnej, która mu się wydawała być bez końca, spotkali go ludzie, idący z cebrami i wiadrami po wodę do rzeki. Byli to mężczyźni i kobiety, starzy i wyrostki.

Ujrzawszy go, przystanęli i ciekawie mu się przyglądali. Ktoś z tego tłumu huknął w kierunku wsi, ktoś inny pobiegł tam z pośpiechem. Młody powstaniec szedł dalej, ślizgając się bezsilnie po marznącem ~~błocie~~.

Od strony wsi poczęli nadciągać chłopi, ~~gospodarze~~ w sukmanach i kożuchach. Jedni z nich zbliżali się statecznie, inni biegli, coś między sobą gadając. Na przedzie tej gromady, zstępującej z góry, szedł wieśniak z blachą żółtą na piersiach. Ten postępował śmiałym krokiem, a stanąwszy w pobliżu, mierzył oczyma krwawego przychodnia. Zapytał:

- Człowiek, - coś jest za jeden ?

- Widzicie, że jestem ranny... - odpowiedział zapytany.

- A kaź cię to tak poranili ?

- W bitwie.

- W bitwie ? Toś ty powstaniec ?

- Powstaniec.

- No, bracie, skoro sam powiadasz, iżeś buntownik i, żeś w bitce był, to my cię w areszt zajmujemy.

- Dla czego ?

- Do miasta cię musimy odstawić.

- Wy, mnie.

- Juści. Pójdź z nami. Ja tu sołtys.

Czerwony gość tej wsi milczał. To byli właśnie ci, dla których wolności z pańskiego domu poszedł był spać w polach, w zimie, na roli, - przymierać głodem, - jak pies słuchać rozkazu, - bić się bez broni, - i tak oto z placu boju wracać. Podchodzili do niego wszyscy wraz, półkolem.

Wtedy rzekł:

- Puśćcie mnie wolno, bo przecie ja za waszą swobodę i za wasze dobro się biłem i takie na sobie mam rany.

- E, takie gadki to my już słyszeli... Ty se ta gadaj, a tu jest przykaz. Chodź, bracie, z dobrawoli.

- Dokąd mam iść ?

- Tera pójdziesz z nami do wsi. A potem, to się dowiesz.

- Co myślicie ze mną zrobić ?

- Na sianie cię położymy, to se ta spoczniesz. Sianem się wóz wyściele i do miasta cię odstawimy podwodą.

- I to wy, mnie ?

- Nie nasze dzieło. Taki przykaz - i pokój.

Panny milczał i spokojnie patrzał na nich wszystkich. Zimno go trzęsło. Uśmiechnął się smutnie do myśli, że z takim trudem przez las i rzekę brnął, ażeby wreszcie przyjść do celu...

Ktoś w tłumie odezwał się:

- Ij! - takiego ta wieźć! Sprzężaju szkoda. Toć toto do figury w Borku nie dojdzie i uświerknie.
- Widzieliście, mòi ludzie, jaką to magierę czerwoną ma na łbie...
- Jakiemuś chłopu ukradł te czerwoną czapkę, panie ?
- Bez rzekę przelazł... Woda mu z kożucha ciecze...
- Ludzie! Boso toto idzie...
- Kajeś buty zgubił, te 'wolność' ?
- Zdaleka to tak idziesz, panie wojskowy ?
- Kożuch ma jakisi ze znaczkiem.
- Pewnie ukradł...

Sołtys nastawał, swarząc się ze swoimi, jakby u całej gromady szukał potwierdzenia urzędowych czynności:

- No, chłopcy, trza go wiązać!
- Takiego ta wiązać...
- Postronka szkoda!
- Ino się człowiek spaprze...
- Zamrze i bez postronka.
- E - puścić toto... - ktoś mruknął zcicha.
- Bo i prawda, - niech ta lezie skąd przyszło.
- Aby do wsi nie szło, to wygonem - nie nasze dzieło.
- Kwardego, co się bije i ludziom we łbach mąci, wiadomo, odstawiaj. Ale takie ta ciaciastwo wiązać...

/c.d.n./

TURNIEJ PRZECIWGŁODOWY

Imię i nazwisko wyzywającego	Kwota kr.	Imię i nazwisko wyzwanego
Anna Macyszyn	3	Lusię Sulewską
Viktor Berg	15	

PP.:Wiesława,Bronisława, Wanda Wąsik oraz p. Helena Gadomska mają do odebrania w Redakcji list z Bejrutu.

WKRÓTCE UKAŻE SIE WYDANY NA POWIELACZU ZBIÓR WIERSZY POLSKICH p.t. 'PIEŚŃ UJDZIE CAŁO'. Cena kr. 2. Wyd. 'Polaka'. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja.

OD REDAKCJI: Rękopisów nie zwraca się.

NOWI PRENUMERATORZY KTÓRZY ZGŁOSZĄ SIĘ MIĘDZY 20.X.a 10.XI. OTRZYMAJĄ JAKO PREMIĘ 10 NUMERÓW DRUKOWANYCH 'POLAKA'

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr.,poszczególny numer kosztuje 50 öre.

Redakcja i Administracja: Tygodnik 'POLAK', Erik Dahlbergsgatan 4, Lund, telefon 16 88 9.